

Jaroszewiczówna Regina

Wisznice, dnia 23/IV/46

urodzona kl. VI w Wisznicach - pow. Włodawa
woj. Lublin.

483

Przeżycia z czasów okupacji niemieckiej.

W roku 1939 wybuchła wojna. Niemcy wkroczyli do Polski. Szli niemieckimi obiecyjąc nam złote góry. Polacy jednak nie słuchali ich. Wiedzieli bowiem, że Niemcy jest to naród mściwy. Byłam wtedy w Zakopanym. Krzystkich mężczyzn zabrano do wojska. Niemcy wszędzie objęli swoje władze. Na koleje linowe, gdzie przed wojną dyrektorem był Polak, bardzo zaenry Austriak, teraz objął tam swoją władzę Niemiec. Był to Austriak strasznie mściwy. Gdy Austriak go kabaerył, skóra na Austriaku ciepla. Krzystkich Niemców jakas i tego ludkie strasznie nieznawidzili. Po przyjeździe do Wisznice w roku 1941 mamusia zapięta mnie do szkoły. Ponieważ nasza szkoła jest to budynek dwupiętrowy,

Niemcy nam ją takie zajęli. Zabrali nam wszystkie polskie książki i pisemka. Nie pozwolili nam się uczyć historii i geografii. W roku 1944 w Kiszyniach, Niemcy kazali zebrać wszystkich ludzi z okolicznych wiosek. Gdy już wszyscy byli zebrani, jeden Niemiec stanął na podwyższeniu i wygłosił wielką przedmowę, której już nie pamiętam. Gdy ją skończył nadjechały trzy samochody. W każdym samochodzie było po 10 Polaków wcale niewinnych. Kazali im wysiąść i ustawić się pod ścianą. Zawiazali im nosy i oczy. Chcieli ich rozstrzeliwać. Ludzie patrzyli na to ze zgrozą, budząc nienawiść do Niemców. Niemcy chcieli zagarnąć cały świat. Myśleli, że im to się uda. Zagarnęli już wszystkie kraje zachodnie. Teraz ta wielka armia, jak nigdyś Napoleońska szła na wschód. Gdy doszli do Włoch, tam spotkali się z odwrotem. Uciekali w popłochu wszystko zostawiając. Nawet w roku 1944 22 lipca wyprowadzili nas z Jarosławia niemieckiego sprzymierzeńcy

ze wschodu i wojaka Polskie. Gdy nadchodził front, wyjechaliśmy na kolonję „Kreski”. Stamtąd wszystko widziałam. Widziałam jak samoloty krążyły nad Białą Podlaską i bombardowały ją. Słyszałam huki wiejących w Białej bomb i kul armatnich, rozrywających się w lesie. Widziałam, jak pewnego wieczoru paliły się: Kiszynie i Horodyszczce. Całymi wiośniami było tłumy palących się w oddali wiosek. To wszystko Niemcy palili. Ten nasz wróg odważny niszczył i palił wieś i miasta Polskie. Ja się strasznie bałam, a na widok palących się wsi mówiłam sobie: „To wszystko dla dobra Ojczyzny”. Pewnego razu, gdy poszłam do sąsiadki, a było to 22 lipca 1944 roku ujrzałam żołnierza na koniu zbliżającego się do naszego domu. Za nim jechała bardzo duża ilość żołnierzy. Pobiegłam przelknie do domu zobaczyć, co on chce. Byli to żołnierze rosyjscy. Chciał, aby mamusia dała mu coś jeść. Mamusia dała mu jeść, a on mówi, że Niemcy już daleko od nas, żeby już się niebać. Po tych

4810

słowach powiedzianych w swoim języku, odjechał.
Pojechali wszyscy zobaczyć, jak przedstawia się sytuacja
w Hiszpaniach. Teraz jesteśmy już wolni. Dostaliśmy
języki ziem na zachodzie po Odra i Elbę. Wzrymy
się już wszystkich przedmiotów, bo jesteśmy wolni,
a Niemcy żeby zginęli na wieki.